







Zmigrodzki Michał

Zasady pedagogiczne ks. Adama  
Czartoryskiego.

(Przewodnik naukowy i literacki  
1885, rocznik XIII).





INSTITUT  
BADAŃ LITERARNICH PANI  
BIBLIOTEKA  
80-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77  
Tel. 26-68-63

20. 169



## ZASADY PEDAGOGICZNE

Ks. ADAMA CZARTORYSKIEGO

Komuz nieznaną była i jest postać ks. Adama, szczególnie w ciągu owych 20 lat najświetniejszych w jego życiu, gdy on był kuratorem wileńskiego okręgu. Wiemy co on czynił i jak czynił, sędzę więc, iż będzie również ciekawem wiedzieć, z jakich przekonań wychodząc to robił, ciekawem będzie poznać jego wyznaczenie wiary jako pedagoga. Cały niniejszy artykuł jest najzupełniej autentyczny, bo są to wyciągi z własnoręcznych skryptów ks. Adama, przechowanych w archiwum Hotelu Lambert w Paryżu.

To wzniosłe stanowisko, na którym stoi w historii ks. Adam Czartoryski jako pedagog, daje się określić następną formułą. We wszystkich swoich projektach urządzenia szkół i prowadzenia w nich nauk nie zajmował się nigdy jednostkami, lecz zawsze przed okiem jego duszy stał ogół społeczeństwa, dla którego pracował. Był on pedagogiem narodu — ciągle miał na oku to, czego braknie całemu narodowi, a tysiące uczniów, których miał w swej pieczy, uważał jako środek do osiągnięcia głównego celu, do zaradzenia ogólnym niedostatkom w społeczeństwie. W dzieciach sobie powierzonych, kształcił on pokolenie przyszłości i zarazem wiązał niemi pokolenie współczesne z pracą na dobre. Nie tyle zwracał uwagi na utworzenie większej lub mniejszej liczby uczonych, ile na sposobienie zastępu ludzi, sięgających wprost do łona życia społecznego.

Ta zasada, którą tu wypowiedziałem, potwierdza się cytacjami z projektów, wyszłych z pod jego pióra lub z tych, które on aprobował.

Najobszerniejszem z pism jego w tej sprawie jest rękopism p. t.: *Uwagi nad sposobem terażniejszym uczenia po szkołach i nad odmianami, które weń wprowadzić należy*. Rzecz ta pisana była w 1820 roku do komitetu szkolnego przy uniwersytecie wileńskim. „W rzeczy tej — tak pisze książkę — aby nie zbłądzić i zapewnić się, że szkoły zamiarowi swemu odpowiedzą, należy: 1) wystawić schbie, dla kogo szczególnie każdy stopień szkół i każda dawana w nich nauka są potrzebne, wymieniając z osobną klasy mieszkańców i ledwo nie każde indywiduum; 2) należy uważać, jakie są wady narodu naszego? Idzie tu bowiem nie tylko o instrukcyę, ale i o wychowanie, a przytem wady charakteru są wielką przeszkodą do nabycia i użycia nabytych wiadomości. Ponieważ ten wzgląd jest powszechniejszy i do ogólniejszych może prowadzić uwag — od niego więc zacznę. Wady naszego narodu są: nieuwaga, brak zastanowienia się, wstręt do ciągłej pracy, lekkość, powierzchowność, próżność, wielkie o sobie rozumienie, chęć odmiany i nieograniczanie się. Te wady, które wielkie za sobą ciągną niedogodności, tak dla serca, jakoteż dla rozumu, oprócz małej liczby wyjątków, były i są przyczyną mierności naszej od stu lat i nieszczęść prywatnych i publicznych. Należy więc one mieć zawsze na baczaniu, aby przeciw nim w pierwiastkowym zaraz wychowaniu walczyć. Nauki, metoda i terażniejsze księgi szkolne, zamiast zmniejszyć, powiększają te wady. Nie tyle nie musi podsycać próżności i więcej powierzchowności dawać, jak słowa techniczne, definicje i twierdzenia ogólne, kiedy nie są długiem zastanowieniem się zgłębione i kiedy na szczegółowych wiadomościach nie oparte. Młody człowiek, mając pełno tych słów w głowie, a nie mogąc ich do praktycznego użytku zastosować, jest popehnięty mimowolnie do powierzchowności i próżności, t. j. musi ze słowami się popisywać, a ukrywać, iż za nimi żadnego gruntu nie ma. Z tego wypada potrzeba oczywista w narodzie naszym, bardziej niż w jakimkolwiek innym, aby w szkołach i klasach początkowych nauki i nauczanie ile można prowadzić tą drogą, jaką wszelkie wiadomości na świecie były nabyte, t. j. metodę postępującą, od szczegółów do ogółu — nie zaś schodzącą, od ogółu do przystosowania do szczegółów. Tą drogą człowiek wszystkie wiadomości nabył, tą się naturalnie jego pojęcia formują, tą więc i nauczanie iść powinno, aby wzmocnić i ukształcić własności umysłowe. Zrazu tedy szczegóły uczniom niech będą podane. W wyższych dopiero kursach i szkołach od ogólnych pojęć za-



czynać należy, gdzie już przygotowany rozum i ogarnąć one i korzystać z nich potrafi. Przez uważanie i porównywanie szczegółów, przymiot uwagi, istotnie naszemu narodowi brakujący, jedynie nabywa się i wzmacnia przez nie, umysł młody wprawia się i nawyka do zastanowienia się, pojmuje onego ważność i potrzebę. Definicje, pojęcia i prawdy ogólne wetkane na pamięć w umysł dziecinny, który żadnej nie użył pracy, rozbioru, porównania, ani szczegółowego zastanowienia do ich nabycia — porównać można do bogactwa, kiedy bez pracy, a zatem bez przygotowania, na kogo raptem spada. Nie zna ten jego wartości, ani go umie użyć. Młody człowiek z szczegółowymi wiadomościami zawsze potrafi ich użyć, będzie coś rzeczywistego miał w głowie, zastosuje one pożytecznie do codziennego życia i obranej profesji. Jeśli zaś do wyższego światła jest przeznaczony, ta początkowa instrukcja najlepiej go przygotowuje do zrozumienia ogólniejszych prawd i postąpienia później metodą seyentyficzną bez narażenia się na wymienione wyżej niedogodności. Powtarzana po wszystkich szkołach jedna i ta sama nauka, zawsze jedną i tą samą metodą, tylko w większej obszerności, nie może być tyle korzystną, ile nauka, której początki uczeń szczegółowo naprzd poznał, dawana mu później w całej swej obszerności i odwrotną, seyentyficzną metodą. Jeżeli uczeń, tym układem idący, więcej pracy potrzebować będzie dla nabycia nauk, na lepsze mu to wyjdzie. Praca zmniejsza próżność, jest sprawiedliwą dla cudzej pracy, zawsze rzeczywistości pragnie i ją wydaje. We wszystkich prawie krajach edukacja pospolita, będąc po większej części skutkiem partykularnych zakładów, stosujących się do miejscowej i bliskiej potrzeby, wzięła swój naturalny bieg i jest taką, jak się dopiero powiedziało. Dlatego też widzimy wszędzie kupców, fabrykantów, drobnych właścicieli i t. p., wcale nie uczonych, nie mówiących o prawie natury i narodów, ani o ciepłiku, lecz mających wiele rozsądku i pracowitości, stosujących uważnie do swoich przedmiotów proste swe wiadomości i postrzeżenia fizyczne, umiejących prawa kraju swego, ile im potrzebne, oraz mających jasne i gruntowne przekonanie o kilku prawdach moralnych, politycznych i handlowych. Gdy u nas edukacja przez rząd dorazu i systematycznie ustanowioną została, chwycono się łatwiejszego, lecz z kilku względów mylnego układu. Wszędzie ustanowiono instrukcję słusznie nazwaną akademieczną, bo raczej ma na celu wyższe wy-



kształcenie szkolne, jak wychowanie ludzi, potrzebujących oświecenia stosownego do ich położenia i stanu“.

Po tym wstępie ogólnym, następują uwagi nad szkołami powiatowemi i naukowemi ich potrzebami. Podnosi tu książkę przede wszystkim, że nauki ścisłe, w których nauczyciel jest zmuszonym do pewnych granic, wykładają się daleko lepiej, niż te nauki, w których rozumowaniu nie są postawione szranki i tak: „Geometria lepiej jest dawana, niż algebra, a obie lepiej niż fizyka; geografia i historia lepiej, niż moralność i prawo; łacina lepiej niż literatura; logika zaś najmniej dobrze. Im nauka bliższy ma stosunek z życiem i jego wypadkami, tem trudniejsza do wyłuszczenia, tem więcej wymaga talentu do wyciągnięcia prawideł ogólnych. Z tego względu nauki moralne więcejby bezpośrednio mogły wydać pożytku, lecz tem więcej ograniczenia i jasności potrzebują, tem doskonalszych elementarnych książek, aby zmniejszyć ich nieścisłość i pomódz miernemu talentowi większej części nauczycieli“.

Mówiąc o historii i geografii, twierdzi, iż trzeba poczynać od ziem i krajów najlepiej nam znanych i dopiero potem rozszerzać wiadomości. W powszechności historia nigdy nie będzie dawana bez położenia przed oczy uczniów mapy geograficznej stosownej.

Mówiąc o wykładzie prawa natury i narodów i wskazując, że często prawa narodów w sprzeczności są z prawami natury, przyznaje, iż nauczyciel powinien to wykazać, lecz zarazem, powinien też wyświecić, „że to jest złe, którego jednak ruszyć każdy z osobna nie może, że takowe złe, wszedłszy już w porządek ogólny, nie może być natychmiast obalonem bez wstrząśnienia, że częstokroć upędzanie się za lepszem do gorszego nas prowadzi, że wszakże należy dążyć do sprostowania wad, do doskonalenia rzeczy ludzkich i życzyć, aby opinia powszechna i i opinia rządu na jedno i na lepsze w tej mierze się zgodziła; że tymczasem każdy swej powinności w tym porządku rzeczy ściśle dopełniać powinien. Bez ustawnego porównywania prawa przyrodzonego z prawem ustanowionem kraju, czas na tę naukę jest straconym. Uczeń, wyszedłszy ze szkoły, wszystko na opak w doświadczeniu widząc, albo całą naukę ma za fałsz i próżne marzenie, albo prawa go wiążące za potworność, godną jak najprędzszego obalenia i w niczem go nie obowiązującą“.

Przechodząc do literatury powiada: „O poezyi dla wiadomości wspomnieć trzeba. Można początkowe prawidła w krótkości



wyłożyć, ale ćwiczeń poetycznych należałoby zakazać. Geniuszów to nie wstrzyma, a od poetów bez geniuszu Boże nas uchowaj“.

Kończąc swój traktat i mówiąc o tem, że wedle szkoły trzeba ograniczyć obszar wiadomości, powiada: „Dobrze jednak będzie, aby uczeń o niektórych rzeczach, których znajomości dostąpić w tej szkole nie może, usłyszał wzmiankę, jako o wyższym dodatku do powziętej już nauki. Dobrze, aby na każdym szczeblu instrukcyi wiedział, jak wiele jest rzeczy, których jeszcze nie umie. Albo to go zagrzeje do udania się do szkół wyższych dla nabycia obszerniejszych wiadomości, które jakby gdzieś w dalekim postrzega widoku, albo, jeżeli na nabytych już wiadomościach przestać będzie winien, zachowa je w skromności i z uczuciem uszanowania dla umiejących więcej. Na dobrą zasługuje opinię, kto sam uznaje, czego nie umie i nie ukrywa swojej niewiadomości“ — „Względnie nauki chrześcijańskiej, trzeba wskazać jej największą ważność i że jest nieodbitem dopełnieniem wszelkiej instrukcyi“. Przy tem kładzie na to nacisk, aby ta nauka nigdy nie była dawaną metodą dogmatyczną.

Oto jest wyciąg z najobszerniejszego pisma ks. Adama. Nadto po różnych jego pismach, przesyłanych do uniwersytetu lub naczelników szkół, znajdujemy bardzo wiele rozrzuconych myśli w przedmiocie oświaty.

Zestawiam tu dotyczące ustępy.

Patrząc z tego stanowiska, z którego najwłaściwiej przedstawia się postać tego męża niepospolitej zasługi, podnieść przede wszystkim wypada, iż najbardziej leżały mu na sercu szkoły parafialne, powiatowe i odpowiednie swoją społeczną doniosłością instytuty. I rzeczywiście w ogromnej liczbie rękopisów, składających archiwum do dziejów jego urzędowania w zawodzie pedagogicznym, zawsze i wszędzie spotykamy ten wzgląd, jako najwyższy wyraz jego myśli. Z kolei najbardziej umysł jego zajęty szkołami powiatowymi i młodzieżą, która z nich wychodzi. Przedmiotowi temu poświęca obszerną rozprawę. W drugiej obszernej rozprawie zajmuje się wychowaniem kobiet, o czem później pomówimy. Trzecim, najobszerniejszym traktatem, jest projekt przetworzenia gimnazjum krzemienieckiego na liceum, a i w tym wyższym już zakładzie naukowym najbardziej wybitną stroną są dodatkowe instytuty, jako to: szkoła nauczycieli parafialnych, szkoła organistów, szkoła mechaników i t. p. Przy każdym nowym instytucie pierwszą jego myślą było wyzy-



skanie tego instytutu na korzyść, nie wyłącznej jakiej klasy, lecz dla dobra jak największego ogółu.

Około roku 1819 zakładano konwikta przy gimnazyach okręgu i oto ustęp z listu do rektora Malewskiego: „Zamierzające się założyć szkoły dyrektorów parafialnych w Krzemieńcu i Wilnie nie potrafią dostarczyć potrzebnej ich liczby, a niedostatek ten będzie się mógł dopełniać uczniami konwiktowymi miernych zdolności. Podobnie, gdy dla otwierających się nowych szkół powiatowych, terazniejsze przy uniwersytecie seminaryum nauczycielskie nie będzie mogło wydać dostatecznej ich liczby, konwikta przybędą na pomoc. Słowem, obiecują one ze wszech miar ważne dla kraju korzyści, bo jeśli będą dobrze urządzone, staną się niewątpliwie szkołą oświeceńszych wszelkiego stanu i powołania ludzi. Rzecz taka przeto dalej w odwłokę puszczoną być nie powinna“.

Wielkiej wagi w tymże względzie jest pismo ks. Adama do rządu uniwersytetu w 1817 roku: „Urządzenie szkół parafialnych i powiększenie ich liczby za główny przedmiot w kierowaniu i prowadzeniu czynności edukacyjnych uważane być powinny z przyczyny, iż ta klasa mieszkańców jest najliczniejszą i dotąd najwięcej zaniedbaną, dla której oświecenia i podniesienia szkoły te są przeznaczone. Hojność obywatelska na teraz szczególnie do zakładania tych szkół powinna być obracaną. Dla tejże samej przyczyny szkoły powiatowe, co do swojej ważności, idą zaraz po parafialnych. Pierwszym celem każdego rodzaju szkół powinno być zupełne wydoskonalenie tych, dla których są szkoły. Żadnej szkoły niższej nie należy uważać jako przygotowującą jedynie do wyższej, ale owszem całe staranie na to obracać, aby każda szkoła uczniów tych, którzy do wyższej nie pójdą (jakich największa jest liczba) we wszystkim, co im jest potrzebnem, zupełnie wykształcić mogła. W niższych szkołach nauki powinny być dawane praktycznie, w wyższych seyentyficznie. Przy każdej wyższej szkole powinna się znajdować poprzedzająca ją niższa. Nauczyciele szkół niższych obowiązani być powinni (w instrukcyi im udzielanej), aby nie tak o wydoskonalenie i prędki postęp małej liczby, szczególną pojętnością obdarzonych, jak o gruntowną naukę i korzyść średnioutalentowanych, jakich jest największa liczba, starać się usiłowali. Lepiej mniej uczyć a gruntownie, zupełnie i dobrze. W układzie i układaniu ksiąg elementarnych niech będą zastosowane na-



stępne reguły. Zaczynać od przedmiotów zmysłowych, a nie od abstrakcji. Przechodzić od szczegółów do ogółu, od znajomej do nieznannej. Kształcić rozsądek jaką nauką, przy objaśnianiu jej mieć wzgląd oraz na formowanie serca i wzajemnie, kształcić serce, starać się, aby z tej nauki mógł być także pożytek logiczny. Gdy wpływ, który w powszechności religia na umysły ludzkie wywiera, jest najzbawienniejszy, a oraz i najtrwalszy, pożytecznie będzie wszędzie ją brać i wskazywać nietylko za podstawę, na której się wspierać mają powody wszelkich czynności, ale też i za źródło, z którego je wyprowadzać należy“.

W jednym ze swoich pism tak mówi o uczeniu się na pamięć: „Ważną jest wprawa pamięci młodego i tej zaniechać nie wypada. Dla ciągłego jej rozwijania i wzmacniania uczyć należy wyjątków z dzieł lepszych autorów polskich i łacińskich, a w uczeniu tem robić wybór stosowny do wieku i pojęcia; tłómaczyć uczniom, co się im zadaje i ściśle baczyć, aby w recytowaniu ton stosowny i czyste zastosowywali słów brzmienie. Lecz uczyć wszystkich lekcji na pamięć, od dawna uznano za rzecz, nietylko nie pożyteczną, ale z wielu miar szkodliwą i sposób ten został odrzucony. W dalszych potrzebach życia z nabytych nauk to tylko sobie uczeń przypomni, co gruntownie był pojął i poznał w związku z całością. Nauczyciel więc powinien objaśniać lekcye przykładami z życia praktycznego i wtedy się tylko posuwać, gdy będzie przekonany, że uczniowie pojęli“.

W tymże duchu pisze ks. Adam w 1823 roku 21 grudnia w liście do Twardowskiego, mówiąc o reformie szkół.

Mając ciągle na myśli wykształcenie i dobrobyt duchowy najliczniejszej klasy narodu, obejmuje pieczołowitością swoją obszary, leżące po za obrębem właściwej edukacji, a zawsze w jednej i tej samej dążności. W roku 1822, mówiąc o kontraktach na dzierżawy folwarków, należących do beneficjów uniwersytetu tak pisze: „Włożyć konieczny na posesora obowiązek, że żydów na karczmi trzymać nie będą i własne szynki przez chrześcian utrzymywane zaprowadzą najdalej w końcu pierwszego miesiąca, co już od dawna rząd uniwersytecki przedsięwziąć był powinien, bo bez tego stan włościan pewnie się nie polepszy. Tego prawidła, aby włość własnym kosztem utrzymywała szkołę parafialną, za ogólne brać nie należy. Uniwersytet we włościach mniej dostatnich może poświęcić część dochodów na oświecenie włościan, którzy mu tyle przynoszą korzyści“.



W tym ustępie najjaśniej wykazuje się prawda tej zasady, którą na początku scharakteryzowałem ks. Adama. Nie o wykształcenie licznych uczonych mu idzie, lecz o cały naród — interes uniwersytetu powinien ustąpić przed korzyścią szkół parafialnych. Myślą i życzeniem jego było, aby młodzież nie traciła jednej chwili nawet bez użytku duchowego. Świadczy o tem ustęp jednego z poleceń, który tu przytaczam: „Rekreacye powinny mieć za przedmiot, aby młodzież biegła do celu i nagrody proporejonalne wyznaczyć. Bić się mają w kije, zreźniejsi uczyć się będą, jak się składać i nacierać. Niech się dzielą na dwie strony. Przemiana tych partyj niech się miesiącami odmienia, aby duch partyi nie stwarzał się i aby pewny szyk nie niknął. Za każdą zmianą rolniczej roboty powinna być młodzież prowadzoną na pole. Okaze się im jedna różnica od drugiej, pokaże się w jakim stosunku sięją zboże, wiele mórg jeden wyda zboża, siana i t. p., wielu ludzi praca zatrudni do uprawy roli, zbioru i t. p., jakie prawidła są wzięte rozmiaru? Ogrodu nauka powinna być także przez doświadczenie dawana. Ci, co lepiej uczyć się będą, w nagrodę mieć mają dozór nad częścią ogrodu“.

Co do karności szkolnej już przy początku organizacyi okręgu — przy czem ks. Adam grał główną rolę — był wydany rozkaz, aby wszelkie kary cielesne były zniesione, i oto co pisze Twardowski wskutek nadużycia w jednej ze szkół: „Używanie kar cielesnych uważam jako dowód słabości miejscowego dozoru. Mogą one wprawdzie rzucić postrach między uczniów, lecz w niczem się nie przyłożą do wykształcenia moralnego młodzieży a zdolne są wygasić szlachetne uczucia i potrzebną emulacyę, a co gorsza, raz wprowadzone, bywają nadużywane, a stąd mnóstwo gorszych skutków rodzą. I dlatego ten środek kary, zostający w ręku osób mniej świadomych prowadzenia uczniów lub zbyt porywczych, stanie się niewyczerpanem źródłem skarg i narzekania, obarczających władzę szkolną“.

Aczkolwiek ustęp ten nie wyszedł z pod pióra ks. Adama, to jednak nie waham się go umieścić tutaj, bo wiadomo, że książę powierzał tak ważne stanowiska, jak rektora uniwersytetu, wizytatora szkół i t. p. tylko ludziom, którzy byli jak najzupełniej jego własnych przekonań i dążności.

Nie postrachem kary utrzymać młodzież przy pracy i porządku było myślą ks. Adama, lecz przykładem i zachętą i w tym duchu były redagowane ustawy dla zakładów edukacyi publicznej.



Podług nich „uczniowie, zajmujący się dozorem domowym, po ukończeniu nauk w klasie najwyższej i otrzymaniu patentów — jeżeli oświadczają chęć dalszego trudnienia się tymże dozorem, a spostrzega się w nich statek, zdatność i dobre obyczaje — mają wolność pozostać nadal przy zakładzie naukowym z warunkiem, aby pełniąc obowiązek dozorców domowych, chodzili jeszcze na lekcye obrane do klas, aby byli uległymi zwierzchności, a stawali się wzorem dla będących w ich dozorsze i dla wszystkich młodszych uczniów, uległości, pracy i moralnego prowadzenia się. Jest nawet potrzebą, interesem i pomocą dla każdego zakładu naukowego mieć i utrzymywać takowych dozorców, bo tacy już są oswojeni z trybem uczenia i prowadzenia młodzieży, znani są z pilności, konduity i dobrych obyczajów i mają po ukończeniu nauk więcej czasu do pracowania nad powierzoną im dozorowi młodzieżą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MICHAŁ ŻMIGRODZKI.

# ZASADY PEDAGOGICZNE

Ks. ADAMA CZARTORYSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

Zajęty myślą wychowania całego społeczeństwa, z konieczności musiał książkę zwrócić uwagę na to, co poprzedza szkołę, w której już poczynała się jego bezpośrednia opieka. Był to czas, gdy moda francuszczyzny owładnęła naszym społeczeństwem i domy szlacheckie roiły się tłumem metrów zagranicznych, bez ukształcenia, a kształcących młodzież. Oto jego myśli w tym względzie. „Roztrząsałem przedstawienie rządu uniwersytetu, w którym wyraża trudność uskutecznienia ściśle przepisu, aby obywatele, wychowujący dzieci po domach, nie brali nauczycieli, nie składających świadectw o zdanym egzaminie w szkole publicznej. Nie jest zapewne w mocy rządu narzucać obywatelom osoby lub sposób wychowania własnych dzieci, ale gdy się przekonywamy, że powstała z innych przyczyn fałszywa opinia szkodliwy wpływ swój i do wychowania młodzieży rozciąga a przez to grozi niepodobieństwem wykorzenia jej i później, gdy widzimy, iż w wyborze zagranicznych metrów, nie uznanie ich wyższości, lecz uprzedzenie ślepe i śmieszne klasy wyższej naśladownictwo najwięcej działają — nie powinniśmy patrzeć na to obojętnem okiem i w niedostatku środków urzędowych musimy obrócić nasze usiłowania ku sposobom, jakie nam pozostały. Dwie są główne, wedle mnie, przyczyny; dla których obywatele skłonniejsi są do wybierania nauczycieli cudzoziemskich: 1) opinia wyżej wspomniana i ubieganie się za francuszczyzną, 2) trudność znalezienia nauczycieli krajowców. Przerobić odrazu opinii nie



jest w naszej mocy, lecz długiem, a zawsze stałem usiłowaniem sprostować ją potrafimy. Ustanowienie dozorców honorowych (na każdy powiat i każdą szkołę — patrz niżej, *przyp. autora*) połączy ściślejszym związkim urzędników edukacyjnych z obywatelami. W ułożonej dla nich instrukcyi nie zapomniałem wezwać ich gorliwości i w tym ważnym przedmiocie. Ten krok zjedna nową ufność stanowi nauczycielskiemu, a jeżeli uniwersytet będzie miał ciągle na baczności usunięcie cudzoziemców od instrukcyi, wątpić nie można, że przy tak sprzyjających okolicznościach osiągnie cel pożądany. Szczególnie zaś zapewni go sobie, obmyślając środki do pomnożenia liczby krajowców, zdatnych na nauczycieli, i ułatwienia między nimi a obywatelami układów, przez co nawet znacznie na opinię wpływać będzie. Ażeby przysposobić guwernerów, uczących po domach, wypada czujniejszą zwrócić uwagę na terażniejszych korepetytorów i dozorców domowych przy szkołach. Zagrzewać ich i zachęcać do tego chlubnego powołania, prowadzić radami i naukami na sesyach pedagogicznych, wizytatorom polecić ściśle na nich baczenie i nagradzanie bieglejszych. Należałoby, aby co roku w szkołach powiatowych i gimnazyach w czasie publicznych popisów naczelnik szkoły ogłaszał dwóch lub trzech wybranych, bądź z pomiędzy dozorców domowych, bądź z uczniów klas wyższych, kandydatów, których on i nauczyciele uznali za zdatnych do prowadzenia edukacyi domowej, wyrażając w jakich naukach szczególnie postąpili. Tego rodzaju publiczne polecenie więceyby zjednało dla siebie ufności, niż prywatne członków szkolnych rekomendacye, i obywatele możeby częściej z takimi dozorcami, w należyte patenta opatrzonymi, wchodzili w układy. Starać się środkami przyzwoitymi aby takowi dozorecy nie wymagali zbytecznej opłaty od obywateli, już to perswazyą, już współubieganiem się, już nakoniec ofiarowaniem innych korzyści. Między młodymi kandydatami, ubiegającymi się o płace nauczycielskie, dawać pierwszeństwo tym, co się domowym dozorem trudnili. Nie wątpię, że po rozpatrzeniu miejscowych okoliczności nowe się do tego nastreczą sposoby. Wzywam przeto rząd uniwersytetu, aby to przesłał do komitetu szkolnego i po zasiągnięciu jego zdania podał mi projekt przepisów w tej rzeczy dla wprowadzenia ich po szkołach“.

Tak myślał on o dzieciach, co miały następnie przyjść pod jego opiekę, a i młodzież, co wychodziła ze szkoły, nie przestawała być przedmiotem jego zajęcia. Biegł za nią sercem w dalsze jej losy żywota i starał się ją kierować na najpotrzebniejsze dla



narodu tory. W roku 1820 tak pisze do Malewskiego: „Tej młodzieży, która ze szkół powiatowych po kancelaryach i palestrach się rozechodzi, należałoby dać kierunek do handlu, fabryk i rolnictwa. Szkoły mechaników i rolnictwa posłużą nam do tego, ale dla handlu nie jeszcze nie uczyniono. Już dawniej w piśmie mojem o szkołach powiatowych namieniłem, aby dawano w nich naukę rachmistrzowstwa i buchalteryi. Tę naukę, szczególnie do handlu profesor stosowaćby powinien. Na ten koniec potrzebne jest dzieło elementarne, do którego przesłę WPanu program“.

Ciągle zajęty myślą o ulepszeniu stanu szkół i edukacyi, oburzał się na widok, że ktoś może lekceważyć lub obojętnie prowadzić tę sprawę dla niego świętą. W 1819 roku, gdy przy końcu rektoratu Malewskiego wkradła się opieszałość do czynności uniwersytetu, pisze taki list: (ten list jednakże nie był wysłany) „Rada powiada, że profesorowie używani są do komitetów bez osobnej na to płacy, to też w tych komitetach, gdzie płacy nie ma, nie wiele jest śladów ich roboty. Ustawa uniwersytetu między powinnościami im to położyła. Cóż to za wyrażenie się w przedstawieniu od ciała uczonego, które przeto i moralności przykład dawać powinno?! We wszystkich innych uniwersytetach profesorowie oprócz pensyi ze skarbu biorą osobną płacę od uczniów i nie darmo nie robią. Piękny przykład do naśladowania i przytaczania! Po opieszałości komitetu szkolnego znać, że tam szczególnie skutkuje dewiza uniwersytetu wileńskiego — nie darmo. Kiedyż się doczekam projektu o komisjach dozorczych?“

Mając szkoły powiatowe i parafialne najbliżej sercu, nie zapominał wcale o potrzebie stanu uczonych w społeczeństwie. Jak patrzył na tę sprawę, wezwijmy jego samego na świadka. Oto urywek z jednego pisma jego: „Studentem aktualnym może być każdy, kto ukończył cały kurs nauk. Kandydatem, kto okazał znakomity postęp i podał napisaną przez siebie rozprawę. Magistrem, jeżeli ma zupełną znajomość wykładanej sobie nauki, może jej udzielać drugim albo zastosować do użycia. Doktorem, kiedy nabył gruntowną a głęboką znajomość nauki i jest zdolnym przyczyniać się do jej udoskonalenia“. Zwrócę tu uwagę czytelnika na to, że ten człowiek przed kilkudziesięciu laty stał już na temsamem stanowisku, na którym obecnie stoją uniwersytety w Niemczech. Stopień magistra odpowiada, tak zwanemu, *Staatsprüfung*, po którego złożeniu młody człowiek otrzymuje prawo być nauczycielem



w gimnazyum i który to egzamin świadczy, iż on ten lub inny przedmiot tak zna, iż może go uczyć. Definicja doktoratu zupełnie ta sama. Doktorat w Niemczech nie daje praw na otrzymanie miejsca nauczyciela, lecz świadczy, że ten, który ten stopień otrzymał, może naukę dalej posunąć. Są to bowiem dwie zupełnie różne prace — uczyć w gimnazyum, a pracować nad rozwojem nauki lub wykładać ją z katedry uniwersytetu. Tamta praca jest więcej praktyczną, ta więcej teoretyczną. Znakomity profesor uniwersytetu może być miernym nauczycielem gimnazyum.

Następnie tak mówi: „Dwa główne cele w rozdawnictwie stopni uczonych są zamierzone: 1) aby posiadający go miał rzetelne świadectwo o zdolności i postępie w naukach; 2) aby młodzież zachęcona korzyściami i prawami, do stopnia przywiązaniemi, usilniej się o ich otrzymanie ubiegała. Jeżeli powolność w przyznawaniu stopni źle odpowiada celowi swojemu, zbytnia uciążliwość warunków również jest niedogodna i szkodliwa, nie zachęca lecz nawet zraza i odstręcza. Uniwersytet co do wykładu nauk ciąglem ogniwem z niższemi szkołami jest połączony, gdzie uczeń nabyte wiadomości rozwija, umacnia i kształci. Że zaś są liczne umiejętności gałęzie, ani umysł ludzki najlepiej usposobiony objąć wszystkich nie może: zagnać przeto uczącego się do wielkiej liczby przedmiotów byłoby przeciwnem celowi oświecenia, które się nie na obfitości rozmaitych wyobrażeń, lecz na gruntownem zgłębieniu jednej odnogi nauki i pożądnem o niej sądzeniu opiera. Uczenie się licznych przedmiotów zmienia się na encyklopedyczne nauk posiadanie. Encyklopedyczne zaś wyczerpanie definicyj różnych umiejętności i ich podziałów, ciężące pamięci, umysłu nie rozwija, owszem wyrabia ludzi niedołężnych, zbytnie sobie ufnych, a nie rzeczywiście nie umiejących. Ztąd wynikły dziwactwa i urojenia w naukach, gdzie wyrazy za same rzeczy wzięte w krainę marzeń czytającego zaprowadzają. Pewna więc liczba umiejętności bliżej z sobą połączonych wchodzić ma w skład przedmiotów, którym się uczeń poświęci. Dlatego też od najdawniejszych czasów uniwersytet na fakultety jest podzielony, gdzie się wykłada ogół nauk — że tak powiem — spokrewnionych z sobą, do jednego prawie celu zmierzających. Że zaś nie wszystkie umiejętności są sobie równe, a wyższe częstokroć już pewnego usposobienia i znajomości nauk pomocniczych wymagają, przeto uczeń, oświecenia szukający, musi zrazu oddać się tym jedynie przedmiotom, które jako grunt i posada do dalszych



go prowadzić mogą. Gdy w tych dostatecznie umocowanym stanie, mniejszą liczbę nauk, lecz ściślej z sobą połączonych wybiera. Kiedy zaś dojdzie do tego kresu doskonałości, że zgłębi zupełnie rzecz swoją i w czystym świetle widzieć ją będzie, szczególnemu przedmiotowi jako zatrudnieniu życia zupełnie się poświęci. Te trzy stopnie doskonalenia się odpowiadają trzem stopniom uczonym. Kandydat słucha w fakultecie najpierwszych i będących zasadą nauk i pożytecznie z nich korzystać powinien. Magister ogranicza liczbę przedmiotów, lecz w nich się bardziej zagłębiając, nabywa już pewnej doskonałości i ugruntowania. Doktor szczególnie się jakiej wyższej umiejętności oddaje, którą za profesję życia obrawszy, nietylko ogół i wszystkie jej części powinien dobrze wiedzieć, lecz razem okazać, że oprócz tego, co się w tym przedmiocie wykladało, ciągłą pracą i czytaniem, a nawet z własnych uwag daleko w swojej nauce postąpił. Do wyniesienia na stopień doktora dodaćby należało, aby ubiegający się przed otrzymaniem dyplomu obowiązany był wyłożyć podług własnej metody kurs jakiej nauki lub też małą jej część, co kilkanaście lub więcej lekcyj zająć może. Przez to otworzyłyby się nowe dla talentu pole, a zdatniejsi łatwiej swoje usposobienie publiczności okazaćby mogli. Wiele uniwersytetów niemieckich z tej instytucji wziętości i sławy dzisiejszej nabyło. Starożytna szkoła krakowska tym jedynie sposobem w doskonałych nauczycieli była opatrywaną.

Będąc tego przekonania, że uczeń, sposobiący się tak do stanu uczonych, jak i do praktycznego zastosowania swej nauki, powinien w końcu swych studyów ograniczyć się niemal zupełnie do jednego jakiegoś wybranego przedmiotu, musiał również i to uznawać, że takie ostateczne studium wtedy jest rzeczywiście zupełnie korzystnym, gdy ono jest pod bezpośrednim, a ciągłym kierunkiem profesora. Tą drogą przyszło do utworzenia seminarium filologicznego pedagogicznego, już około 1811 roku, następnie medycznego, a około 1820 roku matematycznego seminarium. I znowu zwracam czytelników uwagę na to, że uniwersytet wileński pod kierunkiem ks. Adama w początku tego wieku stanął tak, jak dziś stoją pierwsze wszechnice w Europie. A i dziś jeszcze możemy naliczyć dużo uniwersytetów, którym tych instytutów brakuje, w których wykłady teoretyczne profesorów nie są uzupełniane takimi ćwiczeniami praktycznymi w tejże nauce, w których uniwersytetach uczniowie wprawdzie zaznajamiają się z rezultatami badań naukowych, lecz nikt ich nie zaprawia do



pracy samodzielnej, która to właśnie praca prowadzi do owych rezultatów.

Ostatecznie mówiąc o urządzeniu liceum krzemienieckiego w roku 1819, proponuje ks. Adam ministrowi artykuł prawa, którym bezsprzecznie uprzedza wiek swój więcej, niż o 50 lat. „Jestem zdania, by p r a w e m było nakazano, aby uczniowie po skończeniu swych kursów dwa lata jeszcze pozostawali przy liceum dla udoskonalenia się w językach, jakie im będą potrzebne, a także w naukach, które oni sobie według własnej woli obiorą, mając na względzie przyszły swój zawód“. Kto wspomni sobie swoje uniwersyteckie studia, przyzna, iż właściwie po przesłuchaniu pewnej liczby kursów, stanowiących jakąś całość, dopiero wtedy staje przed okiem ucznia jakiś świat naukowy, w którym on jaśniej i coraz jaśniej poczyna rozróżniać przedmioty. Trzy lub cztery lata, które uczeń przebywa na uniwersytecie wystarczają zaledwie na wysłuchanie i rzeczywiste pochłonięcie słyszanych wykładów. Właśnie w tej chwili, gdy na obszarze nauki poczyna się czuć samodzielnym pracownikiem, opuszcza on uniwersytet, aby przejść do praktyki życia, oddalić się od pulsującego centrum naukowego i środków tam zebranych. W Niemczech koła uniwersyteckie przyszły już do tego uznania: starają się zaradzić tej potrzebie. Przy każdym uniwersytecie znajduje się pewna liczba młodych ludzi już nie uczęszczających na wykłady, lecz pracujących, czy to zupełnie prywatnie, czy też przy instytucjach, jako to seminariach, muzeach, a posiadających przy tem wszystkie prawa studenta. Ten objaw w życiu uniwersytetów w Niemczech datuje się jednak może od kilkunastu lat dopiero, i nie wszystkim uczniom to pozwolono, a pozwolenie takowe w każdym razie trzeba uważać jako przywilej. Ks. Adam stawi to już w 1819 roku nie jako przywilej, lecz jako prawo obowiązujące, a projekt ten motywuje tymiż samemi powodami. „Zauważyłem, że młodzież w tych guberniach za bardzo wczesnie opuszcza szkoły. To jest powodem, że owi z niezupełnem wykształceniem młodzieńce nabierają przesadnych pojęć o swej uczoności, co oczywiście powstrzymuje ich w dalszym postępie. W 8 lub 10 roku poczyna naukę, w 20 lub 22 kończy, właśnie w tym czasie, gdy myśl dopiero poczyna dojrzewać, a w którym prawa krajowe dają młodzieży swobodę woli“.

Tą samą myślą o utworzeniu koła ludzi gruntownej nauki w łonie narodu, myślą, która dyktowała ks. Adamowi to prawo dla liceum w Krzemieńcu, natchnione jest również pismo niewia-



domego autora, należącego do koła uniwersyteckiego w Wilnie p. t.: *Myśli względem urzędzenia docentwa*. Wielką jest korzyścią i potrzebą, wynikającą ze stanu nauk, ażeby nauki wykładane były więcej cząstkowie w rozmaitych kursach. Fakultety nad zaspokojeniem tych potrzeb myślą i powodują osoby, mianowicie młodsze, naukom chętnie się poświęcające, których rozwijające się zdolności łatwo nateżyc się sposobne, a w przeciągu niedługiego czasu przedmiot zgłębić i w kursach udzielić go mogą. Wykładanie kursów podobnych ma ukazywać talenta, które się z użytkiem podnosić mogą, a podaje środek świetnego zajęcia się naukami, nimby dla traktującego kurs w jakim gimnazyum otworzyło się miejsce. Do wykładu mają być przypuszczeni sami magistrowie, że jednak kandydaci do stanu nauczycielskiego (przy uniwersytecie w Wilnie było seminaryum kandydatów do stanu nauczycielskiego, uczniowie mieli rządowe utrzymanie *przyp: autora*) sposobią się pod kierunkiem większej staranności i z większym ze swej strony nateżeniem do nauki — ci, chociażby nie mieli stopnia magistra, nimby dla nich plac w szkołach się otworzył, ze zwyczajną kandydacką pensją do traktowania jakiego kursu użyci być mogą. Dla dania zasiłku i pomocy innym, kurs wykładającym — nie kandydatom z seminaryum — uniwersytet ofiaruje albo 150 r. sr. albo 100 r. sr. i pokój z opałem do całorocznego pomieszkania. Jeżeliby kto raz po raz dwa kursa w jednym roku wykładał, mając mieszkanie, na oba razy liczy się po 100 r. sr. nie dublując mieszkania. Uniwersytet wtedy obowiązany jest do dania zasiłku, gdy dający rzeczywiście ma choć kilku — 10 przynajmniej słuchających. Jedna osoba kilku lub dwu zarazem kursów wykładać nie może. Kursy są niedługie, i to w pierwszych miesiącach szkolnych, tak aby w kwietniu najpóźniej zamykały się zupełnie. Może tedy trwać sześć miesięcy po 2 godziny tygodniowo, albo w 3 miesiącach po godzin 4 — nie dłużej, nie krócej. Fakultety ogłaszają liczbę potrzebnych kursów, do których osoby albo same powodują albo między zgłaszającymi się dobierają. Te tylko przedmioty wykładanemi będą, do których się znajdują sposobni. Gdyby kto chciał traktować, coby na liście kursów nie znajdowało się, myśl swoją komunikuje fakultetowi, który przyzwala lub odrzuca. Jako te kursy są krótkie, a zatem nie uciążliwe, bez powszechnego obowiązania młodzieży akademickiej do ich uczęszczania — zaniebane jednak przecież być nie powinny. Skoro w każdym fakultecie po kilka kursów podobnych wykładanych będzie, zdający egzamin na kandydata po-



winien z jednego przesłuchanego kursu, jaki sobie wybrał, egzamin złożyć. Podobnym sposobem zdający egzamin do stopnia magistra ma z dwóch takowych kursów sprawić się“.

I w tym punkcie muszę znowu zrobić porównanie ówczesnego uniwersytetu wileńskiego z teraźniejszymi niemieckimi uniwersytetami. Od czasu do czasu pojawiają się w świecie naukowym, że tak nazwę, kwestye na dobre — sprawy bieżące — jak również we wszystkich naukach i zawsze są ustępy lub problematyczne lub bardzo wielkiej wagi, które im częściej się powtarza, im je częściej wbija się w myśl i pamięć słuchaczy, tem lepiej dla sprawy. Otóż właśnie są to punkta, na których przeważnie próbują swych sił nowokreowani docenci niemieckich uniwersytetów. Profesorowie rzeczywiście wykładają cały obszar nauki, zwykle w 4—5 godzinach tygodniowo. To są tak zwane *ordentliche collegia*. Prawna liczba takich *collegiów* daje prawo stawiania do egzaminów. Nadto ten lub ów profesor rzeczywisty ma jeszcze czasem (zwykle raz na tydzień) *collegium publicum*, na którym traktuje jedną z bieżących kwestyj naukowych. Takiego rodzaju *collegia* z katedr profesorskich są rzadsze, najczęściej biorą się do tej pracy docenci i ci często miewają po dwie, a nawet po trzy godziny tygodniowo takich *collegiów*, zwykle *publice*, t. j. bezpłatnie. Od rządu również żadnej pensyi nie biorą, lecz tylko wykładem takich kursów dają się poznać i najczęściej do trzech lub czterech lat, jeżeli który rzeczywwiście dobrze wyklada, zostaje wezwany przez jakiś uniwersytet na profesora. Wtedy dopiero dostaje pensję.

Prócz takich urzędzeń przy samym uniwersytecie, mających na celu wyrobienie stanu uczonych, trzeba nadmienić to, że szczególnie około 1817 roku uniwersytet wysyłał bardzo licznie młodzież na kształcenie się za granicę. W roku 1819 w marcu pisze ks. Adam do Malewskiego: „Z rachunku sumy na wojaże widzę, że nasi wędrowce już 15.000 r. sr. kosztują. Daj Boże, by odpowiedzieli pokładanym w nich nadziejom, a pieniądze nie będą stracone“.

Więcej mając na sercu wykształcenie całego narodu, niż grona uczonych w jego łonie, wykształcenie nie erudytów, lecz ludzi rozumu i serca — drogę do tego widział w bezpośrednim, o ile można osobistym wpływie nauczycieli na uczniów, posuniętym do najwyższego stopnia. Oto list ks. Adama do Twardoskiego przy objęciu przez tegoż rektoratu w Wilnie: „Przy wejściu W Pana w pełnienie obowiązków rektora powinnością



moją sędzę, zwrócić uwagę jego na najwyższy przedmiot wychowania publicznego, w którym się razem zawiera jeden z walnych obowiązków naczelnika uniwersytetu. Przeznaczeniem tej głównej szkoły i wszystkich będących pod jej rządem jest kształcenie młodzi krajowej, nietylko pod względem samych nauk, ale równie tyle i więcej jeszcze pod względem religijnych i moralnych uczuć oraz obyczajów i postępowania. Zapewne, że pierwsze w tej mierze działanie jest przedmiotem starań rodziców, że zaszczerpione przez nich prawidła najsilniej potem wpływają na dalszy ciąg życia ich dzieci, ale i to pewna, że w wieku, w którym one z domu rodzicielskiego przechodzą pod oko zwierzchności szkolnej, niepodobna jest, aby już były ugruntowane w tych prawidłach tak mocno, żeby można polegać na nich bezpiecznie i nie czuwać nad ich zachowaniem, żeby dalszego i wzmożenia i rozwijania nie potrzeba było. Często także przychodzą ze złemi nałogami, które wykorzeniać należy. Proszę przełożyć profesorom uniwersytetu i nauczycielom wszystkich szkół, iż postępując sumiennie w ducha swego powołania i wypłacając się rządowi winną wdzięcznością, powinni nie ograniczać swoich obowiązków samem tylko wyłożeniem kursu lub lekyi swej, ale za istotną ich część uważać czuwanie nad obyczajami uczniów, oraz utrzymywanie przyzwoitej karności. Sami w każdym zdarzeniu i miejscu niech okazują należną troskliwość uczniom, dla których rodziców zastępują. Nie mogę tu przemilczeć — co się szczególnie do niższych szkół ściąga — że do utrzymania przyzwoitej i rozsądnej karności działanie wszystkich nauczycieli wtedy dopiero będzie skutecznem, gdy przedsięwzięte do tego kroki będą owocem wspólnej z zwierzchnością narady i jednogodnego z nią dążenia. Na to trzeba koniecznie się starać, aby domowe, w szkole między nauczycielami i zwierzchnością tak częste dzisiaj nieporozumienia i niesmaski koniecznie ustały. Inaczej karność się nie zaprowadzi, bo jej nieodbitym warunkiem jest zaufanie i uszanowanie, jakie nauczyciele potrafią zjednać dla siebie. Dozór studentów uniwersytetu, poruczony wyznaczonym z pomiędzy nich samych dozorcóm, rozciągnąć nietylko do lekyi, ale i do pożycia ich i postępowania zewnątrz uniwersytetu. Tymże samym dozorcóm można poruczyć przestrzeganie i notowanie regularnego chodzenia uczniów na lekye, jeśliby profesorowie sami dla braku czasu nie mogli co lekyi odczytywać listy uczniów. Bedelów dla większej ich powagi radziłbym wybrać z pilnych, moralnych, najstarszych wiekiem uczniów uniwersytetu i ile można takich,



co już mają przynajmniej stopień aktualnego studenta — ponieważ nie więcej nie pomaga do dobrych obyczajów, jak nieprzerwane zatrudnienie pracą pożyteczną — student powinien podać swemu dziekanowi przy braniu od niego miesięcznego świadectwa rozkład całodzienny swoich godzin. Gdyby przy zwiedzeniu jego stancyi przez dziekana, któregokolwiek z profesorów lub innej jakiej z ręki rektora lub dziekana osoby, okazało się, że czasu swojego nie używał na pracę, w własnym rozkładzie godzin wskazaną, i gdyby na to słusznych nie złożył przyczyn, jeśli to się kilka razy powtórzy — karę prawem ustanowioną odnieść powinien. Przez pośrednictwo dziekanów przestrzegać, aby wszyscy studenci uniwersytetu ściśle obowiązki ich religii wypełniali, o czem osobne wydam polecenie“. Ostatecznie zaleca, by uczniowie uniwersytetu nosili mundur, a to w celu „by uniknąć posądzeń rzucanych przez osoby zawistne uniwersytetowi“, a nadto mundur ułatwia kontrolę. Profesorowie zatem, aby na prelekeyach pojawiali się w togach, bo to dodaje powagi.

(Dokończenie nastąpi.)

MICHAŁ ŻMIGRODZKI.

# ZASADY PEDAGOGICZNE

Ks. ADAMA CZARTORYSKIEGO

(Dokończenie.)

Tęż samą myśl, co poprzednie pismo wypowiada: *Dodatek do prawideł dla uczniów lekcji publicznych w uniwersytecie.* „Z pomiędzy uczniów i słuchaczy lekcji publicznych w uniwersytecie, będą wybrani przez dziekanów pilnością, przykładnością w obyczajach i regularnością w zachowaniu, przepisanych dla uczniów uniwersytetu prawideł celujący, za dozorców innych współkolegów swoich, których powinnością będzie, przeznaczonych współkolegów przez dziekana, do ich przestrzegania nakłaniać, dojrzeć, aby regularnie na lekcjach bywali, a nadto obowiązani są odwiedzać raz przynajmniej na tydzień mieszkania. Gdyby taki dozorca zauważył co przeciwnego prawom, winien natychmiast kolegę ostrzedz, jeżeliby to było bezskutecznem, donieść dziekanowi, nie mając w tem żadnego innego celu, jak tylko miłość chrześcijańską bliźniego i dobro swego współkolegi. Winien także na każde zapotrzebowanie dziekana dawać wiadomość o uczniu swemu dozorowi poręczonym. Każdy z postrzegaczy nie może mieć więcej poręczonych swemu dozorowi uczniów jak 10. Dopelniający tego obowiązku przez rok szkolny — za złożeniem świadectwa od dziekana — będą mieli szczególną pochwałę; zapisaną w aktach uniwersytetu. Każdy wpisujący się w liczbę uczniów uniwersytetu powinien poddać się pod dozór wybranego postrzegacza, którego mu dziekan naznaczy i żaden w liczbie uczniów uniwersytetu być nie może, któryby takiemu dozorowi nie chciał się poddać, wyjawszy samych dozorców. Do-



zorecy owi powinni być przyjaciółmi i pomocnikami swoich powierzonych<sup>4</sup>.

Związek przyjaźni i braterstwa, który zasadą tej organizacji studentów widzimy, staje nam jeszcze bardziej w jasnych barwach w instytucyi koleżeńskich sądów, w Krzemieńcu powstałych w myśli Czackiego, a potwierdzonych przez ks. Adama. Uczniowie wyższych kursów tej szkoły wybierali co dwa lata z grona swego sędziów i przed tym trybunałem współkolegów w przytomności profesorów stawali uczniowie obwinieni o zaniedbanie się w naukach, o niekarność lub o poróżnienie się między sobą<sup>1</sup>). Oto ustęp z ustawy o sądach: „Zgoda proponowana i dozwolona być nie może tam, gdzie idzie o szkodę trzeciego, o winy przeciw obyczajom, o podniesienie ręki na nauczyciela lub uczniów kursowych między sobą. Kary za złe uczenie się będą: zawieszenie od prawa noszenia szabli lub szpady w niedzielę; zawieszenie od praw ucznia, a imię jego wystawione będzie okryte kirem; wyłączenie bez dania świadectwa. Za niekarność: wyłączenie od społeczeństwa uczniów: ogłoszenie po wszystkich szkołach, by nikt z nim nie obcował, ani nauczyciel, ani uczeń. Pijaństwa, złodziejstwa i potwarzy ustawa nie przewiduje. Gdyby kiedykolwiek był ten przypadek, że uczeń zasłużył na ogłoszenie występku po wszystkich szkołach, lub odesłany zostanie do sądu kryminalnego, na tedy będzie wyznaczony dzień jeden smutku. Prezes sądu lub jeden z uczniów trzeciego kursu w zgromadzeniu uczniów kursowych i całego składu szkoły — obcych nie przypuszczając — będzie miał mowę, w której wyłoży okropność doli człowieka, zasługującego na niemożność doskonalenia się w szkole publicznej, na wyrzucenie z tego społeczeństwa, którego cechą jest cnota i postęp w naukach. Wystawi, że kto chce być bezpiecznym siebie, winien być surowym na małe myłki swoje; te zwiększone tworzą łańcuch win, te przeobrażają się w występki. Przykre wspomnienie, że uczeń tego kursu tak daleko posunął złe czyny, powinno być koniecznie zartarte przez celujące postępowanie uczniów. W przytomności wszystkich zapisze się w osobną księgę nazwisko tego nieszczęsnego ucznia. W czasie tego okropnego obrządku katedra profesora i ławki okryte będą kirem. Przez tydzień żadna zabawa publiczna

<sup>1</sup>) Podobna instytucja sądów koleżeńskich była wprowadzona w szkołach okręgu kijowskiego w 1860 roku przez ówczesnego kuratora Pirogowa. Następnie oczywiście była zniesiona. *Przyp. aut.*

nie ma miejsca w szkole, uczniowie noszą przez ten czas na rękę żałobną krepe<sup>4</sup>. Tak, jak widzimy, związki keleżeńskie wyniesione zostały do podniosłości uczuć pokrewieństwa.

Tegoż charakteru był obrządek pożegnania szkoły. „W dniu kończących się popisów wychodzący uczniowie ze szkoły staną w kościele, a którzy nie są wiary chrześcijańskiej w szkole, i położywszy rękę na piersiach dadzą słowo uczciwości w zakład, że przez całe życie będą pamiętali, że cnota i rozszerzenie władzy rozumu są ich powinnością, że starać się będą, aby w całym ich życiu każdy mógł poznać, że byli warci trudów rządu i władzy edukacyjnej i starać się będą — ile możność pozwoli — aby moralność i oświecenie były upowszechnionymi. To oświadczenie uczniowie podpiszą, a jeden z nich powie stosowną do przedmiotu mowę<sup>4</sup>.”

Tak się starali ks. Adam i Czacki o połączenie młodzieży związkami serca. Cel ich nie był chybionym. Nieraz po wielu latach, na drugiej połowie kuli ziemskiej, Wileńczyk lub Krzemieńczanin, spotkawszy współucznia, towarzysza lat młodych — choć w onczas mało go znał — witał w nim nie przyjaciela, nie kolegę, lecz niemal brata rodzonego.

Kto dążył do tego, aby młodzież tak się wiązała sercem, kto w sercach jej miłość hodował — ten również sercem całym kochał tę młodzież i drżał na samą myśl o grożącym jej niebezpieczeństwie. Około roku 1820 poczynały się na uniwersytetach niemieckich rozruchy politycznego charakteru. Te prądy mogły dojść do Wilna i Krzemieńca i popsuć pracę długich lat. Oto list ks. Adama, pisany w tej sprawie do Malewskiego: „Wiadome są panu nieprzyjemne zajścia i wypadki, zdarzone w uniwersytetach zagranicznych. To, co i tam było może dzieciństwem w początkach, to później może się coraz dalej rozprzestrzeniać i podobne wszędzie, a kto wie, czy nie smutniejsze jeszcze zrodzić u nas wypadki. Wiem, że wszędzie młodzież przykładna i zaleca się karnością i uszanowaniem, baczność jednak nie będzie rzeczą zbyt częstą. W Wilnie sam osobiście, a w dalszych szkołach przez pisma prywatne i przez wizytatorów wezwij pan najroztropniejsze zdaniem twojem osoby do ścisłego wglądania w postęпки uczniów. Karność przyzwyczajona i prawna, ciągłe zatrudnianie uczniów naukami, którym się poświęcają, bronienie związków z obcymi i przejezdnyimi, podwojenie pilności ze strony dozorców domowych, bliższe obcowanie nauczycieli z uczniami, częste nawiedzanie ich mieszkań przez prefektów przełożonych i t. p. i prędkie najmniej-



szemu zarodowi złego, jak się tylko postrzeże, zapobieżenie — te są prawidła. Wypełnienie ich dokładne i uchronienie się od wszelkiego pozoru zabezpieczy uniwersytet, szkoły i samych uczniów od bardzo nieprzyjemnych, grozić im mogących wypadków. Dodam tu jeszcze, że ta rzecz cała wielkiej wymaga ostrożności, aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które bez tego byłyby się nie skleiły, a małym, nie znaczącym, odosobnionym i przypadkowym uczynkom przez niełagodne, głośnie lub raptowne skarcenie nie nadać wzrostu i wagi“.

W charakterystyce ks. Adama, umieszczonej na początku, wypowiedziałem, iż on jako ideał zawodu swego stawiał wykształcenie społeczeństwa, a ulepszenie metody uczenia i ściśle pedagogiczne sprawy uważał tylko jako środek do tego celu, że pracując dla przyszłości starał się wiązać z tą pracą pokolenia współczesne. Było to sprawiedliwym i logicznym wynikiem pierwszego założenia. Jemu było danem prowadzenie społeczeństwa na tory przyszłości. Jakiż człowiek z sumieniem weźmie taką sprawę na własną odpowiedzialność i będzie miał tyle zarozumienia, aby uwierzyć, że on tej sprawy własnymi siłami dokona? To sprawa całego społeczeństwa, a więc całe społeczeństwo ma prawo i powinno popierać go i kontrolować w tej pracy. Ta to myśl była podstawą instytucei honorowych dozorców dla każdego powiatu, a nadto dla każdej większej szkoły, a którzy to dozorecy byli wybierani z grona okolicznych obywateli. Tą myślą było dyktowane w r. 1819 pismo do ministra Golicyna przy układaniu nowych ustaw dla szkoły w Krzemieńcu: „Proponuję, by wołyńskie liceum było corocznie wizytowane przez wybranych obywateli, których dzieci pobierały nauki w liceum. Tę myśl wziąłem ze statutu, który W.Pan nadałeś Richeliewskiemu liceum w Odessie“. Myśl takich komisij nadzorczych nie była chętnie przyjętą w kole uniwersytetu, oto list, którym ks. Adam (około 1820 roku) odpowiada rektorowi na wyrażenie owej niechęci. „Uniwersytet nie powinien lękać się opinii obywatelskiej i gdy jej zniszczyć nigdy nie zdoła, lepiej jest dla niego, by ta opinia była gruntowną i ze zgłębienia szczegółów wyciągniętą, niż — jak dzisiaj — na pozorach tylko oparta, cząstkowa, niedokładna i od najmniejszego powiewu zawiści, złej woli lub podejrzenia zachwiać się i upaść mogąca. Z drugiej strony wyznać należy, iż niedostateczną jest rękojmią dla rządu i publiczności sąd władzy, własne swoje przestrzegającej postępkę. Spodziewać mi się wolno było, że w pierwszym ciele uczonej w kraju znajdują się osoby, co wzniosłszy się



do tej wysokości, z jakiej ustanowienia tak ważne oglądaniem być powinny, potrafią ocenić korzyści na edukację publiczną z należyte umiarkowanego udziału do niej obywateli spłynąć mogące. Tu znajdzie się dopiero więcej pilności i stałości w uczniach, perjodyczne obudzanie w nauczycielach tak łatwo usypiającego w nas zapału do doskonalenia się, zbliżenie ich częstsze do obywateli, a ztąd obeznanie ich z życiem towarzyskiem i ukształcenie do tego życia stosowne, podniesienie ich stanu w ich własnych oczach, a rozszerzenie ich wpływu nawet za obręby szkoły, wzrost funduszków edukacyjnych, skłonienie uprzedzonych za edukacją prywatną do posyłania dzieci do szkół publicznych, nareszcie rosnące coraz przywiązanie do rzeczy publicznej i najpewniejsza dla rządu kontrola dobroci lub niedostateczności użytych przez niego środków“.

Również wysoko, jak wychowanie płci męskiej, stawiał ks. Adam wychowanie płci żeńskiej i również surowo na tę sprawę patrzył. Oto jest wyciąg z jego pisma o pensjach kobiet z roku 1820: „Jeden z najważniejszych przedmiotów instrukcyi publicznej jest dotąd zaniedbany przez władzę edukacyjną. Chcę mówić o wychowaniu płci żeńskiej. Chociaż liczne w kraju będące pensye kobiece zostają pod dozorem urzędników szkolnych, gdy jednak nie masz w tej mierze żadnych wydanych przepisów, dozór ten musi być bezskutecznym i wychowanie kobiet zostawione dowolnemu urządzeniu małoznanych oehmistrzyń, często wcale nie pojmujących, jak mają swemu powołaniu zadość uczynić — nie tylko nie postępuje ku lepszemu, ale owszem po wielu miejscach najsmutniejsze wydaje skutki“. Aby pojąć w całej grozie treść tego ustępu, którym ks. Adam poczyna swoje pismo, przytoczę tu parę sprawozdań wizytatorów o pensjach dla kobiet. W Humanii w r. 1804 Jan i Katarzyna Markowscy mają 6 panien na pensyi. Biorą rocznie od 20 do 30 dukatów (jak na owe czasy cena wcale znaczna, a więc to pensya dla panien ze stanu bogatszego). On uczy francuskiego języka i muzyki; ona uczy kobiecych robót. Książki używane w tej szkole są: Gramatyka Wileńska, Nomenclator, *Fables d'Esopé*, *Pensées d'Oxenstern*, *Abregé de toutes les sciences*. Uczą się gry na skrzypcach, gitarze i fortepianie. W tymże samym roku w Kijowie, a więc w jednym z głównych punktów, jest pensya pani Karoliny Stutzen, o której wizytator robi taką notatkę: „Panien jest dziesięć z opłatą po 300 r. asygn. od osoby.

<sup>1)</sup> Rubel asygnacyjny równał się 25 kopiejkom, t. j.  $\frac{1}{4}$  rubla srebrnego — 300 r. ass. = 75 r. srebr. *przyp. autora.*



Uczą się panienki po francusku, po niemiecku. rachunków aż od frakcyi *inclusive*, historii czterech monarchij (!), a potem rosyjskiej, tańców i gry na fortepianie. Cztery uczą się śpiewać i rysować z pejzażów, kwiatów i osób — wszystkie zaś uczą się robót kobiecych. Moralnej nauki uczą się tylko w przykładach. Muzyka jest oddzielnie płacona. Nauczycielka używa książek następujących: do francuskiego języka gramatyki wydanej w Moskwie 1794 r., do niemieckiego *grammaire des dames*. Historii uczą z osobnego sexternu, który sama nauczycielka ułożyła. Geografię wyklada na pamięć, pokazując karty. Rozkład czasu jest następujący: Wstają o 7mej godzinie, od 8ej do 9ej gotują się na lekcye, o 9ej idą do klasy i tam bawią do 12ej, potem mają 2 godziny rekreacyi, po których przebyciu mają do 6ej klasy, oraz lekcye muzyki i rysunków. Zresztą rozłożenia regularnego nie mają ale z każdą z osobna nauczycielka póty się bawi, póki jej tłumaczenia nie będzie wstanie pojąć“.

Oto obraz dwóch pensyj w guberni kijowskiej, widocznie głównych, jeżeli wizytator czuje się w obowiązku zdawać z nich sprawę. — Mniej więcej ten sam stan trwał widocznie aż do 20go roku, w którym ks Adam pisze swoje uwagi o wychowaniu kobiet, kończąc je poleceniem: „Komitet szkolny natychmiast zajmie się ułożeniem przepisów dla pensyj kobiecych w ogólności. Ustanowione lub między egzestującami wybrane będą pensye wzorowe, jedna w Wilnie, druga w Krzemieńcu. Pensye wzorowe pod dozorem bezpośrednim uniwersytetu i gimnazyum Wołyńskiego posłużą do wprowadzenia w egzekucyę mających wydać się przepisów i zastąpią projektowane seminarya guwernantek. Co się tyczy przepisów dla pensyj czyli szkół i konwiktów kobiecych, pierwszą dla nich zasadą będzie, że w takowych zakładach wychowanie moralne daleko ważniejszym jest, niżeli instrukcyja, lub talenta i to powinno być najgłówniejszym ich celem. Płeć żeńska w naszym społeczeństwie, posiadająca wiele zalet, ma także swoje osobne wady. Próżność, afektacyja, przechwycona tkliwość, a raczej udawanie tkliwości, kokieterya, lekkość, romansowość, małoważenie prawideł przyjętych, brak porządku, rozrzutność, nieujęta chęć strojów i zabaw, a stąd nieumiarkowanie w wydatkach i potrzebach pieniężnych — oto są wady kobiet naszego narodu, które już nie w wyższych tylko klasach nieszczęśliwy wpływ swój rozpościerają, ale zszedłszy i do licznych, a uboższych klas, tam za prawdziwą klęskę powinny się poczytać, bo prócz nędznych śmieszności rodzą wstręt do pracy i porządku i wyzuwają z pra-



wideł moralności. Edukacya terazniejsza kobiet puszcza wodze tym niszcącym wadom, zamiast je poskramiać. Takie jest w tej mierze powszechne obłąkanie, iż największa część rodziców przekonaną jest, że kiedy ich córka umie cokolwiek tańczyć, kiedy brząka na fortepianie, lub im przyniesie pobazgrane rysunki, a do tego francuzczyznę kaleczy, już została doskonale wychowaną. Ten jest cel edukacyi większej liczby pensyj w naszym kraju. Mało tam o tem myślą, aby młodej panie dać poznać jej przeznaczenie, nie mówią nic o jej obowiązkach w dalszem życiu, względem rodziców, względem męża, względem dzieci; słowem moralność, obyczaje, wykształcenie charakteru, nadanie przymiotów najbardziej kobietom potrzebnych, odzwyczajanie ich od przywar szkodliwych, — jakich nie rzadko w domu nabierają — najmniej zajmuje ochmistrzynie przełożone nad pensjami. Ani to im za złe mieć można, kiedy władza edukacyjna dotąd nie myślała o wydaniu w tej mierze przepisów i książek elementarnych. Dla mężczyzn cel wychowania jest nadanie im wiadomości przygotowawczych do ich powołania, i zagruntowanie w nich przymiotów i sposobności do życia obywatelskiego i że tak powiem zewnętrznego, potrzebnych. Do tego szkoły publiczne należycie urządzone i cały ich tryb mogą i powinny prowadzić. Z drugiej strony dla kobiet celem wychowania są także wiadomości właściwe ich powołaniu, lecz szczególniej rozwinięcie w nich cnót i wzwycazeń w sferze bardziej ścięsnionej, to jest w życiu domowem i wewnątrz rodziny potrzebnych“. Następnie mówi o tem, że pensye są zarazem konwiktami, a więc komitet szkolny ma mieć na to wzgląd, a nadto ma się zastanawiać, czy nie wypadałoby pensyony kobiet podzielić również na trzy klasy odpowiednie szkołom parafialnym, powiatowym i gimnazyom? „Instrukcyja bowiem kobiet do instrukcyi mężczyzn w pewnem umiarkowaniu stosować się winna“. Następnie podaje w głównych rysach program nauk i sztuk, które się powinny dawać w tych szkołach, coraz bardziej i bardziej rozszerzając ich obszar. „Im w tych pensjach nauki i talenta dalej będą posunięte, im rozmaitsze przedmioty, służące raczej do nadania poloru powierzchownego, niż rzeczywistej wartości będą tu młode panny zatrudniać, tem więcej obrócić trzeba uwagi na religję, na moralność, na zgruntowanie zasad przyszłego życia, na to wszystko, co może ich wzwycaić do surowości obyczajów, do zamiłowania cnót i obowiązków swoich, do oszczędności, do porządku i pracy. Dla tego to szczególniej wady płci kobiecej w Polsce mają być nieustannie śledzone i ścigane.



F20.169

Starannie i ostrożnie będą wybierane wypisy, tak polskie, jakoteż francuzkie lub niemieckie, które dla ćwiczenia się w języku i literaturze będą pannom do czytania, przepisywania lub tłómaczenia dawane. Tu strzedz się należy wszelkich wierszyków, pieśni, listów i powieści, których w francuskich autorach, a ztąd i w polskich pełno i których cała wartość na wysmażonych conceptach przechwyconej czułości zasadza się. Ochmistrynie żadnego w tej mierze światła ani ostrożności nie mają; z pierwszej już młodości w wychowanicach swoich zaszczipiają przetworność i romanowość, które w każdym położeniu, a mianowicie na wsi stają się źródłem ich wysmiania, a co gorzej zepsucia i nieszczęścia. W pensjach pokarm umysłowy powinien być również zdrowy, jak pokarm fizyczny. Radzi dalej wprawę w czystem i poprawnem pisywaniu listów, a następnie mówi: „Póki panny są na pensyi, wszystko im ma wpajać obrzydliwość i wstręt ku podłości, ku niecnocie, zgorszeniu, wszystko przywiązywać ich do enót i zatrudnień domowych, do powinności familijnych, wszystko prowadzić do zamiłowania swej sytuacyi, kraju i okoliczności, w których żyć mają i wszystko bronić ich od ślepego i nierozsądnego zakochania się w cudzoziemczyźnie“. Ostatecznie, kończąc swoje pismo, robi uwagę, „iż guwernantki czyli nauczycielki mogłyby wychodzić z każdego stopnia pensyi kobiecych i na to osobne odbierać patenta. Pierwsze na nauczycielki dla dziewcząt w szkołach parafialnych, drugie na guwernantki w domach mniej bogatych, trzecie na guwernantki, któreby w naukach, talentach, obyczajności i doświadczeniu mogły zastąpić sprowadzane guwernantki z zagranicy i któreby odpowiedzieć potrafiły wymyślniejszym żądaniom zamożnych familij. Z tego wypadalaby potrzeba, aby wzorowe pensye w każdym stopniu założone były“. Z tego pisma widzimy, iż myślą ks. Adama było, pokryć cały kraj siecią szkółek i szkół dla płci żeńskiej, odpowiednio do tego, czego dokonał dla płci męskiej.

Oto jest krótki rys głównych zapatrywań ks. Adama Czartoryskiego na wychowanie publiczne i środki ku temu wiodące. Chociaż pół wieku przeszło dzieli już nas od owych chwil, w których te jego myśli po raz pierwszy były spisywane, to jednak niemal wszystko da się jeszcze zastosować do dzisiejszych naszych stosunków — i dlatego sędzę, że podając ten opis publiczności, nie podaję jej wcale rozprawy archeologicznej.

MICHAŁ ŻMIGRODZKI.

INSTYTUT  
 BADAŃ LITERACKICH  
 BIBLIOTEKA  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74  
 Tel. 26-68-63  
 http://rcin.org.pl







F  
20.169